

# Smutek dyplomacji, czyli rzecz o ambasadorach Niemiec i Polski przy Stolicy Apostolskiej (1939-1945)

Ryszard Stemplowski

Już prawie czterysta lat liczy sobie sentencja głosząca, że ambasador to taki uczciwy człowiek, który kłamie dla dobra swojego kraju — i niejeden musiał się z tą opinią zmierzyć. Dlaczego w takim razie nie pisać o nędzy dyplomacji? Czy skojarzenie ze *Smutkiem tropików* ma być trafniejsze od przywołania *Nędzy Filozofii*? Tak, jest celniejsze, albowiem pragnę raczej zasygnalizować sceptycyzm, aniżeli prowadzić polemikę i szukam raczej uwarunkowań, funkcji i struktury tła, niżli definitywnej tezy historiozoficznej. Pytam przeto o warunki w jakich działali, i o role jakie spełniali, ambasadorowie Niemiec i Polski przy Stolicy Apostolskiej okresu II wojny światowej. (Postawą Stolicy Apostolskiej wobec stron konfliktu zajmują się o tyle tylko, o ile to konieczne dla umiejscowienia mych rozważań w szerszym kontekście.) Nie zrozumie postawy Stolicy Apostolskiej, kto nie przyjrzy się tym warunkom i z tymi rolami się nie zapozna.

## Źródła i opracowania

Watykan publikuje od połowy lat sześćdziesiątych wielotomowy wybór dokumentów *Actes du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, już wcześniej dostępne były niektóre dokumenty ogłoszone w *Pius XII a Polska 1939-1945. Przemówienia, listy, komentarze*, w opracowaniu Kazimierza Papée, Rzym 1954, w *Documents of the German Foreign Policy, 1933-1941* (1954-62), znane są też pomniejsze publikacje źródeł, a jeśli idzie o bezpośrednie badanie materiałów archiwalnych, to dostępne są one w Politisches Archiv des Auswärtiges Amtes, londyńskim Instytucie im. Generała Sikorskiego i w madryckim Archivo General del Ministerio de Relaciones Exteriores (raporty księcia Parcenta z Warszawy). Znam dobrze tylko archiwalia londyńskie i madryckie, niemieckie — pobieżnie. Uwzględniam też drukowane wspomnienia (np. szkice biograficzne ks. prałata Waleriana Meysztowicza) i prasę (przede wszystkim — „Osservatore Romano”).

Z opracowań, wymienię tylko niektóre: D. Alvarez & R. A. Graham: *Nothing Sacred — Nazi Espionage Against the Vatican 1939-1945* (1997); O. Chadwick: *Britain and the Vatican During the Second World War* (1986); M. Claus: *Die Beziehungen des Vatikans zu Polen während des 2. Weltkrieges* (1979); A. Duce: *Pio XII e la Polonia 1939-1945* (1997); Graham: *The Vatican and Communism during World War II — What really Happened?* (1996); B. Kumor: *Historia Kościoła*, t. 8 (1966), Z. Zieliński, *Polska — Watykan w latach 1939-1945*, w: W. Michowicz (red.nauk.), *Historia Dyplomacji Polskiej*, t.V (1999); Z. Waszkiewicz: *Polityka Watykanu wobec Polski 1939-1945* (1980).

## Ambasadorowie

Było ich w tym czasie trzech: Diego von Bergen. Kazimierz Papée, Ernst Freiherr von Weizsäcker.

Von Bergen reprezentował Niemcy przy Stolicy Apostolskiej od 1927 r., od 1933 — hitlerowskie Niemcy. Przedtem był ministrem spraw zagranicznych Niemiec cesarskich, w okresie Republiki Weimarskiej odrzucił propozycje zostania ministrem ponownie. W 1939 r. miał 61 lat.

Kazimierz Papée złożył listy uwierzytelniające 24 lipca 1939 r.. Miał wtedy 50 lat. Były legionista, pracował jako konsul generalny w Królewcu, reprezentował Rzeczypospolitą Polską w Wolnym Mieście Gdańsku, miał świeżo za sobą posłowanie w Pradze.

Von Weizsäcker zajął stanowisko ambasadora po von Bergenie, w lipcu 1943. Miał 61 lat. W służbie dyplomatycznej od 20 lat, w okresie 1938-1943 był sekretarzem stanu w Auswärtiges Amt, pracując pod kierunkiem von Ribbentropa.

## Stosunki watykańsko-niemieckie

Przed wojną stosunki te były złe, wskutek antykościelnej postawy Hitlera. Wiadomo, jaki był stosunek nazizmu do katolicyzmu. Wybór Piusa XII został w Berlinie źle przyjęty, gdyż zdawano sobie sprawę z tego, że nowy papież, dobrze Niemcy znający i podziwiający kulturę niemiecką, będzie umiał trafnie rozpoznać postawę nazistów i ocenić sytuację niemieckich katolików. Hitler zawsze uważał Stolicę Apostolską za sojusznika Aliantów, szczególnie od grudnia 1942 r. W czasie wojny, Niemcy dążyły do jak największego ograniczenia oddziaływania Stolicy Apostolskiej i jeszcze pełniejszej kontroli nad Kościołem Rzymsko-Katolickim w Niemczech i na terenach podbitych. Aczkolwiek zdawano sobie sprawę z antykomunistycznego nastawienia Kościoła, Stolica Apostolska była w Berlinie też postrzegana jako poważna przeszkoda w realizacji nazistowskiego ideału świata.

## Stosunki watykańsko-polskie

Stosunki w latach poprzedzających wojnę nie były ożywione. Stanowisko ambasadora pozostawało nieobsadzone od końca 1937 r. Latem 1939 r. papież próbował zapobiec wojnie, licząc m.in. na bardziej ustepliwe stanowisko Polski.

Stosunki w czasie wojny, szczególnie w okresie do grudnia 1942 r., cechowało napięcie, spowodowane po stronie polskiej przede wszystkim oczekiwaniami, że papież otwarcie i radykalnie potępi niemieckich agresorów i okupantów; po stronie watykańskiej — koniecznością prowadzenia polityki mającej na względzie całości kształt położenia Kościoła na świecie, w tym — prawno-międzynarodowej neutralności Stolicy Apostolskiej w stosunku do stron wojujących. Konflikt niemiecko-radziecki sprawę tę jeszcze bardziej skomplikował.

## Ewolucja postawy Stolicy Apostolskiej

Pierwszy etap: wrzesień–październik 1939. Milczenie Piusa XII przerywa encyklika *Summi Pontificus*. Papież nawołuje do pokoju, jednakowoż odnosząc — i do napastników, i do napadniętych.

Drugi etap: październik 1939–czerwiec 1941. Napięcia w stosunkach polsko-watykańskich nie łagodzi akcja charytatywna Watykanu oraz jego zakulisowe interwencje na rzecz niektórych ofiar. Stosunki watykańsko-niemieckie także coraz gorsze.

Trzeci etap: lipiec 1941–grudzień 1942. Napięcie wzrasta, zarówno w stosunkach Watykanu z Niemcami (brak wezwania do krucjaty przeciw komunizmowi), jak z Polską (nadal brak potępienia nazizmu, pogarszanie się położenia kraju). Watykan analizuje informacje napływające z terenów okupowanych i coraz pełniej pojmuje niedogodność swej postawy.

Czwarty etap: grudzień 1942–maj 1943. Bożonarodzeniowe (1942 r.) orędzie papieża nadane przez radio watykańskie, zawiera obszerny rozważania nad złem wojny i koniecznością odnowienia społeczności ludzkiej, w tym stwierdzenie, że ludzie stają się ofiarami prześladowań nieraz tylko z powodu swej narodowości i pochodzenia (*solo per ragioni di nazionalità e di stirpe*). Nazwy nie padają, ale treść jest jasna. Von Bergen ostrzega Piusa XII przed odwetowymi posunięciami Hitlera. Urzędujący minister spraw zagranicznych RP, ambasador Edward Raczyński, pisze z Londynu do Piusa XII list dziękczynny. W marcu, sekretarz stanu, kardynał Luigi Maglione, kieruje bardzo długą notę do Ribbentropa: To akt obrony Kościoła i wiernych w Polsce a zarazem akt oskarżenia przeciw III Rzeszy.

Piąty etap: czerwiec 1943–maj/lipiec 1945. Dnia 2 czerwca 1943 r. Pius XII przemawia do Świętego Kolegium Kardynalskiego: [...] *nie zapominamy o żadnym z narodów cierpiących. [...] W tej chwili jednak zwracamy waszą uwagę szczególnie na tragiczny los narodu polskiego. Naród ten, otoczony potężnymi państwami, podlega losom i zmiennym kolejom huraganowego dramatu wojny. Nasze nauki i nasze słowa, tylekroć powtarzane, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do zasad, według których sumienie chrześcijańskie ma osądzać podobne czyny — bez względu na to, kto za nie okaże się odpowiedzialnym. Ktokolwiek zna dzieje Europy chrześcijańskiej, ten wie, i nie może zapomnieć, jak wiele Święci i bohaterowie Polski, polscy uczeni i myśliciele, wnieśli do duchowego skarbcza Europy i świata, i jak bardzo przyczynili się do rozwoju i zachowania chrześcijańskiej Europy prosty i wierny lud polski...* W lipcu 1944 r. Pius XII przyjmuje Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego i innych oficerów Wojska Polskiego. Dnia 8 sierpnia 1944, biskup polowy Wojsk Polskich Józef Gawlina telegraficznie prosi Piusa XII o „specjalne modły za ukochaną naszą Polskę w tej ciężkiej godzinie”, dnia 12 sierpnia Prezydent RP kieruje do Piusa XII orędzie w sprawie „bitwy warszawskiej” i prosi o „podniesienie głosu w obronie ludności, kobiet i dzieci tej uwięzionej Stolicy”, a 21 sierpnia radio powstańcze z Warszawy nadaje apel kobiet polskich do papieża: *Ojczyści Święty, nikt nas nie wspomaga, armie sowieckie już trzy tygodnie stoją u bram Warszawy, nie posuwając się z pomocą ani o krok. Z Londynu dopiero teraz zaczęła napływać pomoc, jednak w znikomej ilości. Świat nie chce wiedzieć o naszej walce, jedynie Bóg jest z nami.* Papież odpowiada słowami współczucia w liście do Prezydenta, ogłoszonym 14 września w „Osservatore Romano”. Następnego dnia Pius XII wygłasza kazanie w Watykanie do dwóch tysięcy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych walczących na Półwyspie Apenińskim. W czerwcu i sierpniu 1944 r. przyjmuje naczelnego wodza — gen. Sosnkowskiego, dowódcę II Korpusu — gen. Władysława Andersa i innych Polaków,

we wrześniu przyjmuje zamieszkałych w Rzymie Polaków, ograniczając swe wypowiedzi do wątków religijnych. Dopiero w czerwcu następnego roku papież daje Kolegium Kardynalskiemu stosunkowo pełną ocenę położenia Polaków podczas wojny. Kiedy biskupi polscy mają już za sobą wojnę i lekturę Manifestu PKWN, Pius XII pisze do nich o konieczności odbudowy Polski katolickiej, związanej z papieństwem.

### Cele misji ambasadorskich

Ambasadorowie niemieccy mieli Watykan neutralizować. Hitler nie chciał żadnej współpracy, uważając Kościół Rzymsko-Katolicki za czynnik obcy w Niemczech i za sojusznika Aliantów, nie chciał nawet wspólnej akcji antykomunistycznej. Hitler rozumiał, że nad Watykanem nie zapanuje i obiecywał sobie, że w swym totalnym świecie powojennym powiesi papieża na Placu Św. Piotra.

Ambasador polski miał Stolicę Apostolską mobilizować do zajmowania publicznego stanowiska w interesie Rzeczypospolitej i Kościoła w Polsce, zarówno w zakresie stosunków z Berlinem jak Moskwą.

### Uwarunkowania misji ambasadorskiej: 1. Czynniki zewnętrzne

— **Technika pracy Piusa XII.** Który ambasador nie myśli przede wszystkim o dotarciu do głowy państwa czy do szefa rządu w kraju swej akredytacji? A tu jeszcze zachodziła specjalna okoliczność. Zwykło się bowiem wspominać o niezwykle krótkim konklawe 1939 r., lecz na ogół nie wiąże się tego z faktem, że Pacelli w trakcie konklawe zaproponował Maglionemu stanowisko sekretarza stanu, a przecież kardynał Maglione także był kandydatem na papieża. Trzeba też pamiętać, że kardynał Pacelli był w Kościele raczej dyplomata niż kapłanem. Jako Pius XII, od początku był swoim własnym sekretarzem stanu, i to do tego stopnia, że po śmierci Maglionego nawet nie mianował następcy. W tej sytuacji bezpośredni kontakt ambasadora z papieżem miał znaczenie kluczowe.

— **Dostęp do Piusa XII:** Von Bergen był w sytuacji najlepszej: Czyż nie znał Pacellego od ponad dwudziestu pięciu lat? Czy nie należał do starej szkoły dyplomacji europejskiej, z której czerpał ten papież? Czyż to nie on ułatwił młodemu nuncjuszowi, Pacellemu, wizytę u cesarza Niemiec? Czy nie przyjmował go jako minister spraw zagranicznych? Czy nie był od Pacellego starszy i bardziej doświadczony? Czy nie współpracował przedtem z kardynałem Pacellim — sekretarzem stanu? Tego wszystkiego nie miał za sobą młody, jak na ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, Papée. Gorzej, gdyż papież kojarzył go także z Gdańskiem, a Pius XII mógł po wybuchu wojny sądzić, że Polska cierpi, ale Polska była uparta. Pius XII nie mógł nie kojarzyć osoby polskiego ambasadora ze swoim problemem podstawowym i chyba nie zawsze umiał temperować swe zniecierpliwienie wizytami tego uporemczywie upominającego się o swoich rodaków Polaka. A przecież Papée informował go także o losie polskich Żydów! I podczas gdy z Niemcami rozmawiał Pacelli po niemiecku, lubił ten język, z Polakiem po niemiecku nie wypadało, rozmawiał po francusku, oczywiście nie po polsku, ale też nie po włosku, ponieważ Papée tego języka wtedy nie znał. Co do osobistego kontaktu von Weizsäckera z papieżem, to wydaje mi się, że pozycja amba-

sadora Niemiec w tym okresie podporządkowana była wyłącznie regule *stricte* protokolarnej.

— **Papież.** Nie jestem przekonany, że ambasadorowie rozumieli w pełni, z kim mają do czynienia. Czy rzeczywiście pojmowali, że głównym celem działalności papieża jest zapewnienie ciągłości Kościoła Katolickiego w długim trwaniu i troska o pozycję urzędu papieskiego? Czy rozumieli jaki rodzaj świadomości występuje u człowieka — namiestnika Chrystusa? Czy w przywódcy religijnym, nie widzieli przede wszystkim dyplomaty, polityka, głowy państwa?

— **Sekretariat Stanu.** Nawet przy najlepszym kontakcie z papieżem, ambasador i jego współpracownicy rozmawiają najczęściej z dyplomatami w Sekretariacie Stanu. W tej instytucji zbiegają się nici współpracy ze wszystkimi państwami (także z rządem włoskim), wszystkimi Kościołami lokalnymi, wszystkimi nuncjaturami, wszystkimi ambasadami przy Stolicy Apostolskiej, wszystkimi instytucjami watykańskimi. Znając liczebność urzędników w ministerstwach spraw zagranicznych i ambasadach, trudno uwierzyć, że Sekretariat Stanu, instytucja z tak szerokim zakresem działania, liczył wówczas — od sekretarza stanu poczynając na najskromniejszym protokolancie kończąc — trzydzieści jeden osób. Sprawy o kluczowym znaczeniu przechodziły w Stolicy Apostolskiej przez sześć, co najwyżej osiem osób, wliczając papieża. Wydawało by się, że przy takim obciążeniu pracą, sekretarz stanu czy jego najbliżsi współpracownicy nie mogą poświęcić dużo uwagi ambasadorom, czy ich współpracownikom. Tymczasem dokumenty z rozmów ambasadorów ukazują wysoką częstość rozmów. A zatem — wszystkiego kilka osób, ale — jakich osób! Zastępcą Maglione był Giovanni Battista Montini, kiedyś debiutujący w nuncjaturze warszawskiej, przyszły papież Paweł VI. Sekretarzem Kongregacji ds. Nadzwyczajnych Kościoła (tzn. stosunków z państwami), czyli kimś w rodzaju drugiego zastępcy, był Domenico Tardini, przyszły kardynał sekretarz stanu. I znów, pytanie: Czy ambasadorowie w pełni rozumieli swoich rozmówców? Czy niuanse watykańskich wypowiedzi były dla nich czytelne? A czy znali precedensy, czy potrafili interpretować milczenie, zmianę tematu, uwagi pozornie odległe od omawianej kwestii? I czy mogli liczyć na niedyskrecję, chleb powszedni dyplomacji, skoro informacja prawdziwie ważna krąży pośród zaledwie kilku najwyżej postawionych osób?

— **Inne osoby w Watykanie.** Sekretarzem Piusa XII był Robert Leiber. Domem zawiadywała Pasqualina, prefektem kongregacji ds. bazyliki Św. Piotra był Ludwig Kaas — wszystko to Niemcy, a Kaas to były przywódca niemieckiej Partii Centrum, ale przecież w Stolicy Apostolskiej — Leiber to przede wszystkim jezuita, Pasqualina to zakonnica, Kaas to duchowny, ci ludzie przede wszystkim służą Kościołowi, ich świadomość narodowa już dawno spleciona została przez nich ze świadomością religijną, oni identyfikują się całkowicie z Kościołem, z papieżem. W jakim stopniu rozumie to ambasador polski? Podobnie jest z innymi: Włodzimierz Ledóchowski jest przede wszystkim przełożonym generalnym Stowarzyszenia Jezusowego, ojciec — Polak to wielka rzecz, ale identyfikacja z zakonem jest absolutna, a jezuici służą papieżowi. W jakim stopniu rozumie to ambasador niemiecki? A może ambasadorowie ci zakładali jednak, że pochodzenie narodowe duchownych nie odgrywa żadnej roli w

epoce walki narodów na śmierć i życie? Łatwiej pytać, niż na takie pytania odpowiadać.

— **Dalsze osoby w Watykanie.** Włoscy kapelani wojskowi (z doświadczeniem na froncie wschodnim) pojawiali się nieraz w Watykanie. Nie zdołałem ustalić, czy ambasadorowie mieli z nimi kontakt. Ważnym miejscem były redakcje „Osservatore Romano” i watykańskiego radia, lecz wydaje się, że ani Niemcy, ani Polak, nie mieli na ich działalność wpływu.

— **Ambasada i rezydencja.** Po przystąpieniu Włoch do wojny, Papée — jak pozostali ambasadorowie państw walczących z Niemcami lub Włochami — musiał przeprowadzić się na teren Watykanu, do budynku hospicjum pod wezwaniem Świętej Marty. Ambasador RP zabrał ze sobą żonę (ich syn uczył się w Szwajcarii), towarzyszyli mu — radca kanoniczny Ambasady (ks. prałat Walery Meysztowicz) i sekretarz Ambasady. Po zajęciu Włoch przez Aliantów, Papée i inni wrócili do swych ambasad i rezydencji w Rzymie, a do Santa Marta wprowadził się von Weizsäcker. Byłem w tym budynku, już trochę zmodernizowanym, kilkanaście lat temu i myślę, że to mógł być dla tych ludzi szok. Dość powiedzieć, że ambasador Francji chodził na początku kąpać się w łaźience Montiniego, w pałacu papieskim. Najgorsza była izolacja. Niemiec pozostawał przez większą część wojny w sytuacji znacznie lepszej niż Polak.

— **Łączność.** Przed przeprowadzką do Santa Marta, można było nadawać szyfrem depesze jako telegramy na poczcie. Potem wolno było nadawać telegramy tylko systemem *au clair*, tekstem otwartym. Listy były cenzurowane, więc ta metoda w praktyce miała niewielkie znaczenie. Papée, jak prawie wszyscy, stacji radiowej nie posiadał. Ambasador Niemiec miał taką od pewnego momentu, ale on dysponował przede wszystkim kurierem i samolotem wojskowym, utrzymywał kontakt codziennie, do czasu przymusowego przeniesienia się do Santa Marta. Papée mógł korzystać z kuriera watykańskiego. Trasa jego podróży wiodła przez Berno, Barcelonę, Lizbonę do Londynu. W ten sposób mógł się też komunikować z polską placówką w Szwajcarii. Kurier watykański nie był jednak bezpieczny — wydaje się prawie pewne, że Włosi, a może i inni, umieli do jego worka zaglądać. Nietrudno sobie wyobrazić frustrację ambasadora niezdolnego do komunikowania się ze swoim rządem. Niemcowi było o wiele łatwiej, nawet w okresie, kiedy i Polak nie mieszkał jeszcze w Watykanie.

— **Radio publiczne.** Słuchano w Santa Marta audycji BBC i to było źródło wiadomości o wszystkim. Dopiero później stało się jasne, do jakiego stopnia radio było narzędziem manipulacji.

— **Służba domowa, włoska.** Niemcy z niej nie korzystali, Polak — także nie. Kto „korzystał”, ten tracił (infiltracja włoska).

— **Neutralność Stolicy Apostolskiej.** To było oczywiście ograniczenie, dotkliwe dla Polski, nie dla Niemiec. Jednakże tylko dzięki temu statusowi Stolicy Apostolskiej, ambasador RP mógł przez cały czas być tam obecny.

— **Niezwykłość wojny.** Ani Stolica Apostolska, ani Papée, ani von Bergen, nie byli przygotowani do tej sytuacji. Przykład: Kiedy niemieckie operacje wojskowe na terenie Polski zostały zakończone, dyplomaci potrzebowali długiego czasu zanim sobie uprzytomnili, że okupacja jest dla ogółu ludności jeszcze gorsza. Inny przykład: Kiedy Papée zapoznał się z treścią przemówienia gubernatora Franka, zapowiadającego „zniknięcie Żydów z

Europy”, przesłał w sierpniu 1940 r. do Sekretariatu Stanu notatkę o jego treści, ale nikt — poczynając od ambasadora, na papieżu kończąc — nie brał tej zapowiedzi Franka dosłownie. Cóż bowiem miało oznaczać owo „zniknięcie”? Najpewniej to, że Żydzi przestaną odgrywać jakąkolwiek rolę, a to może i dobrze, niejeden mógł pomyśleć. Kto mógłby wtedy przewidzieć, że to zapowiedź zabicia milionów Żydów?

— **Watykańskie źródła informacji własnej.** Ambasadorowie musieli się liczyć z istnieniem watykańskiego systemu weryfikowania przedstawianej przez nich informacji. Mowa tu nie tylko o nuncjaturach (ważne wiadomości nadsyłała nuncjatura w Bratysławie, nuncjusz w Berlinie działał w ograniczonym zakresie), także o nieoficjalnych źródłach informacji. Pius XII miał doskonałe kontakty osobiste z niektórymi duchownymi w Niemczech. Docierały też do niego wiadomości od osób świeckich. List z Polski (Janusza Radziwiła?) do jednego z kardynałów (Ledóchowskiego?) — pośrednio do Piusa XII — zawierał tezę, że jeżeli papież nie zajmie jasnego stanowiska i nie potępi okupantów, autorytet papieża — i Kościoła w ogóle — stanie po wojnie pod znakiem zapytania. Stanowisko biskupa Muenster, von Gallena, nastawionego do nazizmu opozycyjnie, znane było papieżowi. Opinie prymasa Hlonda i arcybiskupa Sapiehy, a także — biskupa Karola Radońskiego, znane były papieżowi bez pośrednictwa nuncjatur i ambasad. Wydaje mi się także, że Stolica Apostolska była informowana przez dyplomatów hiszpańskich o sytuacji w Polsce. Do czasu Powstania Warszawskiego oficjalnie rezydował bowiem w Warszawie b. sekretarz Poselstwa Hiszpanii w Warszawie, po ewakuacji ambasad z Warszawy podporządkowany hiszpańskiemu ambasadorowi w Berlinie. Od jego syna wiem o rozległych kontaktach ojca z dyplomatami Kościoła. Jego raporty były zabarwione propolsko.

## Uwarunkowania misji ambasadorskiej: 2. Czynniki wewnętrzne

— **Styl i skuteczność działania ambasadora.** Często mówi się o tym, jak wiele dobrego może zdziałać ambasador. Można wszelako zapytać, ile może popsuć? Papież nie był zaliczany do naszych najwybitniejszych dyplomatów. W Londynie spotkałem wybitnego znawcę tych spraw, uważającego ówczesnego ambasadora za dobrego rzemieślnika. Najwyraźniej, oczekiwano od dyplomatów artyzmu! Na pierwszy rzut oka, skuteczniej funkcjonują obydwa ambasadorowie niemieccy, jako zawodowcy najwyższej klasy, należący do grupy najwybitniejszych dyplomatów niemieckich, lecz — jak zobaczymy — każdy profesjonalizm miał swe granice.

— **Pozycja ambasadora w państwie własnym.** Żaden z ambasadorów nie miał pozycji mocnej. Jednakże von Weizsäcker chciał i potrafił — szczególnie na początku — dotrzeć prawie wszędzie, łącznie z Hitlerem, tracąc grunt pod nogami dopiero wiosną 1945 r.

— **Personel Ambasady.** To może być dla ambasadora atut, to może być ciężar. Ambasador RP miał atut w postaci prałata Meysztowicza, radcy kanonicznego Ambasady, prawnika o dużej wiedzy z zakresu polityki. Nie natknąłem się jednak na żaden ślad uzyskania przez ambasadora tą drogą informacji nieosiągalnej przez kontakt osobisty ambasadora. Natomiast raporty ambasadorów niemieckich ukazują wysoką skuteczność podległych im

dyplomatów. Porównania utrudnia niepełność dokumentacji Ambasady RP i niedostateczna wiedza o stosunkach międzyludzkich w tych ambasadach.

— **Służby specjalne.** Papież, zważywszy na pracę w Gdańsku, Królewcu i Pradze, musiał mieć doświadczenie w zakresie współdziałania z wywiadem i kontrwywiadem. Nic jednak nie wskazuje na to, żeby Polska prowadziła tego rodzaju działalność w Stolicy Apostolskiej. Co innego — Niemcy. Hitler obiecał Duce, że szpiegować go nie będzie, Niemcy musieli więc skompensować to sobie pracą nad Watykanem. Przeciw Stolicy Apostolskiej operowały: partyjna SD (do czasu inkorporowania jej do RSHA), RSHA (Heydrich — motywowany ideologicznie i bardzo agresywny, potem Kaltenbrunner — nastawiony do Kościoła „pragmatycznie”), Abwehra, Gestapo. Analitycy z Forschungsamt w Luftwaffe i Auswärtiges Amt analizowali w Sonderdienst Seehaus nasłuch Radia Watykańskiego (pełną transkrypcję dostarczał do Berlina codziennie samolot), analitycy w Oberkommando Wehrmacht dostawali kopie depeesz z Ambasady Niemieckiej. Z Ambasady, to niekoniecznie oznaczało — od ambasadora. Ludzie z wywiadu, zatrudnieni w Ambasadzie, albo dyplomaci pozyskani nieoficjalnie do pracy wywiadowczej wysyłali swoje raporty do Berlina, bez informowania ambasadora. Potem Auswärtiges Amt słał depesze do von Bergena z żądaniem podania dodatkowej informacji i von Bergen najczęściej fałszyfikował te dane, lecz ile musiał przy tym przeżyć nieporozumień, irytacji, frustracji, ten tylko wie, kto sam czegoś podobnego zaznał! Te wszystkie służby wywiadowcze nie były w stanie, rzecz prosta, niczego poważnego wykryć, nie miały też dostatecznego dostępu do watykańskich dygnitarzy, wobec tego padały ofiarą rozmaitych hochsztaplerów. Taki Scattolini czy Pucci potrafili wyciągnąć od Niemców sporo pieniędzy za swoje fantastyczne rewelacje. (Ofiarą takich informatorów padli też Amerykanie.) Nie zdoławszy odkryć żadnego antyniemieckiego spisku, Niemcy przypisywali swe „niepowodzenia” przebiegłości Watykanu, nade wszystko — perfidii jezuitów. (Na domiar złego, generał Jezuitów nazywał się Ledóchowski! Nic to, że matka-Austriaczka wychowywała go w języku niemieckim; widok jezuita z arystokratycznym nazwiskiem polskim, w kardynalskim kapeluszu i ze stałym dostępem do papieża nie dawał Niemcom spokoju. Może pamiętali Mieczysława Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, więzionego przez Prusy w okresie *kulturkampf*?) Materiał zebrany przez służby niemieckie zawierał jednak dużo wiadomości o funkcjonowaniu Stolicy Apostolskiej. Cóż, kiedy nawet to co zebrać zdołano, nie było dobrze wykorzystywane, albowiem system oceny materiału był nieobiektywny — im wyżej w hierarchii znajdował się funkcjonariusz przetwarzający informacje, tym bardziej przekazywana przez niego „wyżej” informacja odpowiadała oczekiwaniom odbiorcy. Produkt finalny bywał odległy od źródłowej notatki czy depeszy, nawet od raportu ambasadora, a temu nie mogło przecież nie zależeć na ocenie dokonywanej przez ministra czy — tym bardziej — Führera. Ambasador tego finalnego produktu nie znał, najczęściej nie znał też informacji źródłowej, ale znał system polityczny Rzeszy i — szczególnie dotyczy to von Weizsäckera — musiał się z funkcjonowaniem tych służb liczyć, przy czym żaden z nich, ani von Bergen, ani von Weizsäcker, nie miał o tych służbach wysokiego mniemania.

— **Opozycja we własnym kraju.** Z tym miał do czynienia von Bergen. Opozycja antyhitlerowska posługiwała się kanałem Abwehry i próbowała znaleźć w papieżu pośrednika w rozmowach z Brytyjczykami, ale dążenia te

były niekonsekwentne a w końcu i tak wszystko zakończyło się fiaskiem w Niemczech. Papée miał pod tym względem spokój. Opozycja polityczna działała głównie w Londynie, a papież i tak był dla Polaków osobą świętą i poza wszelkimi intrygami. Ambasada von Weizsäckera przypadła na kulminację opozycji, zamach lipcowy 1944 r. zastał go w Watykanie, lecz ambasador nie miał z tym nic wspólnego. Zamach nie mógł nie dać do myślenia watykańskim dyplomatom i przypuszczalnie osłabił i bez tego nieco dwuznaczną sytuację von Weizsäckera.

— **Ambasadorowie przy Kwirynale.** Niemcy przez cały czas, a Polak tylko do czerwca 1940 r., mieli partnerów w „swoich” ambasadorach przy Kwirynale. Przy Kwirynale akredytowany był również nuncjusz. Ambasadorowie przy Kwirynale nie mogli nie interesować się stosunkami włosko-watykańskimi, stanowili źródło informacji, ale dostępne mi materiały nie przynoszą pod tym względem prawie nic. Nikt zresztą nie twierdzi, że stosunki między tymi dwiema grupami ambasadorów były wzorem koleżeńskie współpracy.

### Role społeczne ambasadora

— **Rola przedstawiciela.** Von Bergen nie ma złudzeń, ogranicza się do wykonywania instrukcji, żyje w stresie, coraz gorszy stan zdrowia i wiek powodują, że jego wycofanie się ze służby ma charakter naturalny. Papée ma złudzenia, nie ogranicza się do wykonywania instrukcji, przejawia inicjatywę, ale jest nieco naiwny. Von Weizsäcker także ma złudzenia, gdyż myśli, że uda się wykorzystać Stolicę Apostolską w dwojaki sposób: jako źródło legitymizacji agresji przeciw Moskwie (Niemcy walczą z komunistycznym antychrystem) i jako pomost do Aliantów zachodnich (jeszcze w marcu 1945 r. pyta po raz kolejny papieża, czy istnieje szansa odrębnego pokoju z Zachodem i znowu słyszy, że nie istnieje). Wszelako w tej sprawie odrębnego pokoju nie jest przecież przedstawicielem Führera. Uprawia swoją własną grę, obiektywnie zgodną z dążeniem niektórych opozycjonistów. Nie mogą tego nie dostrzegać w Sekretariacie Stanu. Von Weizsäcker zyskiwał w Stolicy Apostolskiej jako osoba prywatna, tracił jako osoba urzędowa. Zaowocuje to potem dobrą opinią Watykanu i nie pozostanie bez wpływu na wyrok w tzw. procesie Wilhelmstrasse (dyplomaci niemieccy przed sądem Aliantów).

— **Rola obserwatora.** Von Bergen informował Berlin uczciwie, aczkolwiek dla nazistów — konwencjonalnie, ale działał na Berlin mitygująco. Papée informował uczciwie, ale początkowo trochę nieudolnie, nie potrafiąc ukazać postawy Piusa XII w realnej perspektywie, potem przyjął postawę fatalistyczną i bardziej pasywną. Von Weizsäcker starał się poprawić obraz Watykanu w Berlinie, przesadzając z antykomunizmem Piusa XII, żeby go ukazać jako ewentualnego pośrednika w montowaniu „zachodniego”, czyli z udziałem Niemiec, wspólnego frontu anty-ZSRR (prawdziwy cel: osobny pokój z aliantami na Zachodzie). Berlin widział, że to obraz naciągany, a Hitler nie chciał z papieżem żadnej spółki, a jednak ambasador nie został odwołany, chociaż Joseph Kennedy, ambasador USA przy Dworze Świętego Jakuba, za tendencyjne raportowanie został z Londynu odwołany. Stary lis Weizsäcker dobrze znał, i starał biurokrację, i nową elitę władzy, umiał zachować proporcje. Technika von Weizsäckera była taka, że w jednym

ciągu depeesz daje swoją ocenę linii Stolicy Apostolskiej, w drugiej — pisze o swych wizytach u papieża, Maglioneo, Montiniego, Tardiniego, lecz nie relacjonuje dokładnie tych rozmów. Jego oceny generalne są tendencyjne, nic z jego rozmów nie nadaje się do zilustrowania jego tez generalnych. Jego rozmówcy najwyraźniej mówili mu coś, co do jego tez nie pasowało.

### Zamknięcie

Podręczniki dyplomatyczne wymieniają szczytne role ambasadora — współtwórcy rozwoju społecznego czy współautora norm systemu międzynarodowego. Wydawałoby się, że trudno o większy dysonans, niż ten pomiędzy wyżej wymienionymi rolami, a rolami ambasadorów przy Stolicy Apostolskiej czasu wojny. Role współtwórcy rozwoju społecznego czy współautora norm systemu międzynarodowego zwykło się kojarzyć z ONZ-owską agendą ds. rozwoju lub konferencją redaktorów konwencji międzynarodowej. A jednak, czy domaganie się potępienia nazizmu nie stanowiło wypełnienia roli współautora norm systemu międzynarodowego? Przecież Stolica Apostolska była — jako podmiot prawa międzynarodowego — neutralna, lecz jako autorytet moralny neutralną być nie mogła. Papée był więc na właściwej drodze, ale cóż mógł osiągnąć wobec obawy Watykanu, że zajęcie bezkompromisowej postawy potępienia nie pozostałoby bez wpływu na stosunek nazistów do Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Niemczech i na terytoriach okupowanych? Pius XII musiał patrzeć daleko: Jakie stanowisko zajęliby sami katolicy niemieccy, gdyby papież wypowiedział się przeciw niemieckiemu państwu? Czy rzeczywiście przywiązanie protestantów do państwa brało się w Niemczech i z tego, że to przecież państwo było kiedyś pierwszym i skutecznym obrońcą ich religii? Tego rodzaju dylematy nie były dla ambasadorów czymś codziennym, a że napotykali nieustannie na trudności, przeto mieli tendencję do szukania rozwiązań na gruncie sobie najlepiej znanym — w dziedzinie dyplomacji czy wręcz polityki, tu zaś czekało nich rozczarowanie. W lepszej sytuacji był Polak, ponieważ zarówno rząd polski jak polska hierarchia kościelna, zajmowali wobec Stolicy Apostolskiej takie samo stanowisko, i wobec agresorów — także jednakowe. Ambasador niemiecki tego komfortu nie miał.

Zwraca uwagę znikomość działań w obronnie Żydów, ale też bardzo długo nie dostrzegano w Stolicy Apostolskiej pełnego rozmiaru problemu. Tylko, kto ten problem w porę pojął? Nawet przywódcy polskich Żydów i ludzie polskiego podziemia, jak Karski, uderzyli na alarm kiedy machina śmierci była już w pełnym ruchu. Zresztą, Żydzi dla Watykanu to przecież wyznawcy judaizmu, to obcy. Papież jest autorytetem dla katolików, bez względu na skład etniczny państwa ich zamieszkania, papież dba o katolików. Natomiast ambasador dba o interesy republiki, a w republice obywatele są równi i ambasadorowi nie wolno żadnej grupy obdarzać przywilejem czy traktować dyskryminująco.

Wszyscy trzej ambasadorowie byli dyplomatami zawodowymi; to nie politycy, uczeni czy artyści w dyplomatycznych rolach, aczkolwiek von Bergen i Papée byli za młodu aktywni politycznie. Profesjonalizm każdego z ambasadorów został wystawiony na ciężką próbę. Profesjonalizm von Bergena zaowocował dziesięcioletnią służbą nazistom; profesjonalizm von Weizsäckera także był niekonsekwentny (i w Berlinie, i przy Watykanie) i w

końcu nie uchronił go przed więzieniem; profesjonalizm Papéego dawał mu pewnie świadomość niezadowolających wyników działania. Profesjonalizm — tam i wtedy — nie wystarczył, a dysonans poznawczy — tam gdzie występował — nie mógł niczego istotnie zmienić.

Wojna stworzyła nowa sytuację. I dyplomaci watykańscy, i ambasadorowie tam akredytowani stanęli wobec konieczności znalezienia się wobec wtedy jeszcze dokładnie nieznanego państwa stanu wyjątkowego i Holocaustu. Zajęcie stanowiska wobec Moskwy było prostsze.

Wojna postawiła ambasadorów w Watykanie — wszystkich dyplomatów — wobec mniej czy bardziej wyraźnie uświadamianego sobie przez nich problemu zasadniczego: Jak reprezentować skutecznie interesy narodowe w stosunkach ze Stolicą Apostolską, skoro Kościół Rzymsko-Katolicki różni politykę i religię wyraźniej niż czyni to się to na gruncie judaizmu czy islamu, Watykan musi się liczyć z polityką głównych stron konfliktu, rządy dążą do wywarcia sprzecznych wpływów na Stolicę Apostolską, warunki działania ambasad są niebywale trudne, a papież musi dbać przede wszystkim o Kościół i — skrzepowany statusem odrodzonej w 1929 r. suwerenności państwa kościelnego — godzić wymogi neutralności prawnomiędzynarodowej z nakazami moralności katolickiej w warunkach światowej wojny prowadzonej z masowym udziałem chrześcijan?

Ambasadorowie spełniali swe role najlepiej jak potrafili i zrobili chyba wszystko co mogli, ale czy ówczesnej sytuacji można było w ogóle sprostać? Do czego prowadzi aktywność, do czego — zaniechanie? Kto w Stolicy Apostolskiej epoki Holocaustu przechodzi do historii bez skazy?

Urok dyplomacji najczęściej tworzył pozory, bezradność była dyskretna. Smutek wypełnia teraz pamięć i kładzie się cieniem na wszystkim. Na wszystkich? Na zawsze?